PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OSWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 50 Koron (półrocznie 25 Koron), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 16 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie **1 Kor.**

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: **Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny).** Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 13. **Kraków, dnia 28 marca 1920 roku.** **Rok XXI.**

Błota poleskie czy kopalnie śląskie?

Najważniejszemi zagadnieniami polityki polskiej są sprawa pokoju na wschodzie i sprawa plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim.

Wszyscy, a szczególnie rodziny, mające swych żywicieli od kilku lat w niewoli rosyjskiej lub na froncie bolszewickim z utęsknieniem wyczekują wiadomości o rozpoczęciu rokowań pokojowych. Sprawa pokoju mimo dwóch propozycyj pokojowych rządu bolszewickiego ciągnie się żółwim krokiem, a tymczasem na froncie poleskim mieliśmy zwycięską ofenzywę wojsk polskich (zdobycie Mozyrza i Kalenkowicz), a obecnie mamy ofenzywę wojsk bolszewickich. Na froncie ginie nasza młodzież, w niewoli wymierają ojcowie rodzin, tymczasem maszyna dyplomatyczna powoli wypracowała warunki pokojowe Polski, a ponieważ jesteśmy pod kuratelą koalicyi, przeto warunki te przesłał rząd polski rządom koalicyjnym do przeglądu. Sejmowa komisya spraw zagranicznych dzięki klice klerykalno-endeckiej tajnie obraduje. Tyle wiadomo, że rząd polski w najważniejszej kwestyi terytoryalnej stanął na stanowisku granic z r. 1772, przyczem jednakowoż kresy, tj. Litwa, Białoruś, części Ukrainy będą urządzone przez Polskę z wolą ich ludności. Wytknięcie tej granicy Rosyi może być największą przeszkodą w zawarciu pokoju.

A tymczasem gore na Śląsku Cieszyńskim. Teror czeski wprost orgie święci. Setki górników polskich z rodzinami musiało opuścić warsztat pracy w kopalniach i chronić swe życie przed hordami czeskiemi w Cieszynie, a nawet w Krakowie. Niestety rząd warszawski względnie sejmowa większość klerykalno-endecka nie dość energicznie zajmuje się sprawą Śląska Cieszyńskiego, który wydany jest na łup bandytów czeskich. Czesi chcą sprowokować ludność polską na Śląsku Cieszyńskim do zbrojnego wybuchu. Dlatego też pod względem wojskowym musimy być przygotowani na wszelkie ewentualności.

Na usta nasuwa się pytanie, czy warszawski rząd i jego sejmowa większość klerykalno-endecka większą wagę przykłada do błot poleskich, gdzie strumieniami leje się krew żołnierza polskiego, niż do kopalń śląskich, wydanych na łup hord czeskich. My, jako socyaliści, uważamy za największy skarb bohaterskie zastępy polskich górników i hutników, a nie kopalnie węgla, jednakowoż w czasach paskarskiego kapitalizmu, gdy największą wartość stanowi martwy towar, musimy zadać powyższe pytanie.

Obóz narodowo-demokratyczny zawsze lekceważył sprawę Śląska Cieszyńskiego. Milczał, gdy w czasie wojny koalicya przyrzekła Śląsk Cieszyński Czechom. Wódz narodowych demokratów Dmowski wydał przecież Śląsk Cieszyński na łup Czechom, a jego przyjaciel Stanisław Grabski zapewniał... na kilka dni przed najazdem czeskim, że Śląskowi nie grozi niebezpieczeństwo ze strony Czechów! Narodowi demokraci boją się czerwonego górnika polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Natomiast chcą oni ratować dobra ziemskie polskich obszarników na kresach wschodnich. Gotowi prowadzić wieczną wojnę celem obalenia rządu bolszewickiego w Rosyi i zaprowadzenia „prawowitych" rządów carskich, którym porobiliby nawet ustępstwa terytoryalne. Przecież wódz narodowych demokratów Stanisław Grabski, ofiarował caratowi nawet Wschodnią Galicyę ze Lwowem.

Lud pracujący na wsi i w mieście musi głośno powiedzieć, że domaga się zakończenia wojny na wschodzie i obrony górników polskich na Śląsku Cieszyńskim!

Obrady Sejmu.

W zeszłym tygodniu Sejm odbył trzy posiedzenia w dniach 16, 18 i 19 b. m.

W dniu 16 b. m. obradował Sejm nad ustawą w sprawie zmian austryackiej ustawy karnej, a mianowicie

PODWYŻSZONO PIĘCIOKROTNIE WARTOŚĆ SKRADZIONEJ RZECZY, ABY KRADZIEŻ BYŁA ZBRODNIĄ.

Obecnie bowiem kradzież była karaną jako zbrodnia, gdy wartość skradzionej rzeczy przenosiła **200 K**, a szła przed sąd przysięgłych, gdy przenosiła 2.000 K. Wobec szalonego podrożenia wszystkich rzeczy, niemal każda kradzież była zbrodnią. Wobec tego konieczne było podwyższenie wartości skradzionej rzeczy dla skwalifikowania kradzieży jako zbrodni. Nadto nowa ustawa wprowadza warunkowe zwolnienie od reszty kary. **Do ustawy tej wrócimy**, gdyż zostanie ona ogłoszona w dzienniku ustaw.

Następnie przyszło do długiej dyskusyi nad ustawą w sprawie

WYDZIERŻAWIENIA NIEZAGOSPODAROWANYCH UŻYTKÓW ROLNYCH,

których jest w Polsce 8 milionów morgów.

Dyskusya obracała się około pytania, kto ma mieć pierwszeństwo w otrzymaniu dzierżawy: czy małorolni i bezrolni, czy też t. zw. „zawodowi" rolnicy, za których uchodzą obszarnicy. W projekcie rządowym pierwszeństwo mieli małorolni i bezrolni, komisya rolnicza przyznała je obszarnikom. Dalej komisya postanowiła, że czynsz należy płacić w naturze, t. j. w zbożu, a nie w pieniądzach.

W dyskusyi poseł tow. **Malinowski** stanął w obronie małorolnych i bezrolnych, oraz przytoczył liczne przykłady wydalania służby folwarcznej.

W d. 18 bm. ukończono dyskusyę nad powyższą **ustawą i uchwalono ją z poprawkami** posłów robotniczych i włościańskich. Przedewszystkiem uchwalono, że pierwszeństwo w otrzymaniu dzierżawy mają **małorolni i bezrolni** oraz (na wniosek socyalistyczny) **związki wytwórcze pracowników rolnych i kooperatywy rolne.** Dalej uchwalono, że wypłatę dzierżawną uskutecznia się **w pieniądzach.** Do ustawy tej jeszcze wrócimy.

Następnie minister pracy Pepłowski przytoczył historyę ustawy

O KASACH CHORYCH,

omawiając historyę ubezpieczeń społecznych na zachodzie. Dalszą dyskusyę nad tą sprawą odroczono.

Przystąpiono do omawiania nagłego wniosku w sprawie

OBRONY LUDU POLSKIEGO PRZED TEROREM CZESKIM.

W dysgusyi przemówił poseł tow. Daszyński, piętnując ostro zbrodnie, popełniane przez hordy czeskie na polskiej ludności na Śląsku.

Ostatecznie uchwalono wniosek oraz rezolucyę w sprawie uwolnienia Spisza i Orawy od okupacyi czeskiej.

W d. 19 bm. przystąpiono do sprawozdania komisyi spraw zagranicznych w sprawie

REEMIGRACYI Z AMERYKI.

Uchwalo po dłuższej dyskusyi szereg rezolucyi domagających się skierowania ruchu reemigracyjnego na **Gdańsk**, a zanim to nastąpi, ustanowienia pociągu dla reemigrantów z francuskiego portu Hawru do **Krakowa**, dalej taniej komunikacyi pocztowej itd. Posłowie przytaczali przykłady niesłychanego wyzysku, uprawianego na

W sprawie Święta Majowego.

Do wszystkich organizacyi P. P. S.

Święto Proletaryatu całego świata, dzień 1 Maja obchodzony będzie w tym roku przez klasę pracującą w Polsce z odpowiadającą chwili powagą i uroczystością.

Organizacye partyjne powinny już teraz rozpocząć prace przygotowawcze, aby manifestacye 1 maja wypadły jaknajwspanialej.

Przykładowo podajemy program obchodu, w którym naturalnie, zależnie od miejscowych warunków, poczynione być mogą te lub inne zmiany.

1. Wcześnie rano pobudka na ulicach, tam, gdzie są orkiestry robotnicze.

2. O godz. 10—11 zrana grupy z przedmieść, małych osad, folwarków zbierają się na zgromadzenia pod gołem niebem.

3. Po zgromadzeniu wyrusza pochód demonstracyjny, przy dźwiękach orkiestry, ze śpiewem pieśni robotniczych i rewolucyjnych.

4. Każdy uczestnik zgromadzenia ma u boku przypiętą odznakę majową (goździk, czerwoną kokardkę lub inne), które nabywa u kolporterów partyjnych.

5. Wszystkie komitety partyjne, oraz związki zawodowe, kooperatywy i t. d. biorą udział w pochodzie z własnemi sztandarami.

6. Radni Socyalistyczni, oraz socyalistyczni przedstawiciele Zarządów miast winni wziąć udział oficyalny w obchodzie 1 Maja.

7. Po południu pożądanem jest urządzenie zabaw ludowych, koncertów i t. p., mających na celu uświetnienie uroczystego święta ludu robotniczego.

Sekretaryat Generalny zwraca uwagę organizacyom partyjnym i zawodowym, oraz wszystkim członkom Partyi, że na dzień 1 Maja ukażą się następujące wydawnictwa:

1. Jednodniówka Majowa.
2. Odezwa Majowa.
3. Zbiór pieśni robotniczych i rewolucyjnych.
4. Zbiór deklamacyi.
5. Plakat artystyczny (afisz).
6. Nalepki na okna.
7. Znaczek czerwony (goździk).

Wszystkie wydawnictwa zamawiać należy w Sekretaryacie Generalnym P. P. S. (Warszawa, Warecka 7) natychmiast, a najdalej do dnia 31 marca, by przygotowaną być mogła odpowiednia ilość egzemplarzy i takowe na czas rozesłane być mogły do wszystkich miejscowości.

Afisze i nalepki masowo powinny być rozlepione, by były widocznym znakiem siły zorganizowanego proletaryatu, który ma prawo żądać, by uroczyście było obchodzone święto 1 Maja, święto ludu, pracującego w fabrykach, warsztatach i na roli.

Sekretaryat Generalny PPS.

reemigrantach przy zmianie dolarów.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi

O KASACH CHORYCH.

Sprawa ta wlecze się żółwim krokiem, to też poseł tow. dr Diamand zaraz na początku posiedzenia postawił wniosek, by wziąć pod obrady naprzód sprawę kas chorych, a potem sprawę reemigracyi. Wniosek ten większość endecko-witosowa odrzuciła, tak troszczy się ona o chorego robotnika, a przecież ustawa rozciąga obecnie ubezpieczenie na robotników **rolnych.**

W dyskusyi poseł Brun w imieniu przemysłowców zwalczał ustawę o ubezpieczeniu na wypadek choroby.

W poniedziałek, dnia 22 bm. toczyła się dalsza dyskusya nad sprawą kas chorych.

MOWA POSŁA TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Imieniem socyalistów wygłosił dłuższą mowę tow. poseł Żuławski. Podkreślił **wielkie zasługi lekarzy,** którzy nieraz prawie bezinteresownie pracują w kasach; w szczególności podniósł zasługi lekarzy, pracujących w krakowskich kasach chorych. Dalej podniósł z zadowoleniem, że projekt komisyi **kładzie kres rozdrabnianiu Kas.** Obecny projekt jest zaledwie minimum tego, czego żądają robotnicy i zapowiedział **dalszą walkę o polepszenie ubezpieczenia kasowego.** W szczególności mowca żąda **włączenia urzędników do ubezpieczenia,** bo nieraz i wyżsi urzędnicy nie mają środków na korzystanie z prywatnej praktyki lekarskiej; dalej żąda **podniesienia zasiłku nawet o 100 procent zarobku,** aby nie robiono różnicy między dziećmi ślubnemi i nieślubnemi oraz większej opieki dla położnic.

Po kilku dalszych przemówieniach dyskusyę przerwano.

Inspekcya pracy wprowadzona wreszcie w Małopolsce.

Dziennik ustaw Nr 23 z d. 17 marca br. poz. 125 zamieszcza następującą ustawę z d. 2 marca 1920 r. w przedmiocie zmiany przepisów, obowiązującej na obszarze b. dzielnic austryackich ustawy z dn. 17 czerwca 1883 r. (Dz. pp. 117) o ustanowieniu inspektorów przemysłowych.

Art. 1 Zakres działania inspektorów przemysłowych, określony paragrafem 2 ustawy z dn. 17 czerwca 1883 r. (Dz. pp. 117) o ustanowieniu inspektorów przemysłowych, rozszerza się w ten sposób, że obejmuje on wykonanie nadzoru nad należytem stosowaniem przepisów prawa o ochronie pracy **we wszystkich dziedzinach pracy najemnej** (a więc także **w rolnictwie!** — Przyp. Red.).

Art. 2. Nazwę „inspektorów przemysłowych" zmienia się na „inspektorów **pracy**".

Art. 3. Wszystkie uprawnienia, zastrzeżone w ustawie z dn. 17 czerwca 1883 r. ministrowi handlu lub temuż w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych przechodzą na ministra **pracy i opieki społecznej.**

Art. 4. Odnośnie do poborów urzędników inspekcyi pracy (dotychczas przemysłowej), stosują się postanowienia dekretu z dnia 3 stycznia 1919 r. o wynagradzaniu urzędników w inspekcyi pracy.

Art. 5. Wykonanie tej ustawy powierza się ministrowi pracy i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu.

Art. 6. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia (tj. **17 marca bm.** — Przyp. Red.).

Zasługą związku posłów socyalistycznych, a w szczególności referenta pos. tow. **Żuławskiego** jest przeforsowanie tej ustawy. Znaczenie tej ustawy polega przedewszystkiem na **rozciągnięciu inspekcyi pracy na rolnictwo,** przeciwko czemu występowali piastowcy z gen. delegatem dr. Gałeckim na czele. Teraz będzie łatwiej wziąć w obronę służbę folwarczną i uzyskać dla niej taką poprawę bytu, jak to ma miejsce w b. zaborze rosyjskim.

Liczbę inspektoratów pracy w Małopolsce musi się powiększyć, a personal zmienić, gdyż dotąd, np. krakowski inspektor przemysłowy, nie dawał żadnego śladu życia, nie interweniując przy strejkach.

Skandaliczna gospodarka OO. Dominikanów w Żółkwi.

W katolickim „Piaście" czytamy:

Klasztor OO. Dominikanów z Żółkwi jest jednym **z najbogatszych** w Polsce. Gospodarka jednak, jaką tam prowadzi przeor, ks. **Nowiński,** urąga wszelkim pojęciom o prawidłowej gospodarce, wywołuje publiczne zgorszenie i podkopuje siłę gospodarczą państwa. Ks. Nowiński gospodaruje lasami w Dzibułkach tak, że sam, bez zatwierdzenia władz, **wyrębuje las bez żadnego planu, a drzewo sprzedaje spekulantom żydom po niskiej cenie, za co bierze od nich odpowiednie remuneracye.** Natomiast ludność okoliczna nie może z klasztornego lasu otrzymać ani drzewa na opał, ani budulca i jest skazaną na wyzysk ze strony protegowanych przez księdza Nowińskiego żydów. W roku 1916 ks. Nowiński kazał leśniczemu, p. Wyszkowskiemu, wyznaczyć do sprzedania 10.000 sztuk dęba i sosny, w r. 1917 już 12.000 sztuk, w r. 1918 blisko 21.000 sztuk. Drzewo to sprzedał ks. Nowiński bez żadnej licytacyi żydowi, i leśniczemu nakazał wszystkim zgłaszającym się reflektantom ogłosić, że „się nic nie sprzedaje". W latach 1916, 1917 i 1918 **OO. Dominikanie w Żółkwi sprzedawali wszystko zboże żydom na pasek,** a parobcy, którzy u nich pracowali, musieli kupować zboże u tamtejszego grecko-katolickiego parocha, który im dawał zboże po cenie maksymalnej, po której Dominikanie tego zboża sprzedawać im nie chcieli. Nawet **cukier, pobierany ze starostwa na obszar dworski, sprzedawali pobożni Ojcowie na pasek żydowi Joskowi Greilingerowi.** Ks. Nowiński znosi się ciągle z żydami, **żydom wydzierżawia folwarki,** przyjmuje ich u siebie, tak, że żydzi w klasztorze rządzą się jak u siebie w domu. Ba, **ks. przeor chodzi do żydów na pijatykę i na grę w karty,** przyczem oczywiście „wygrywa", bo żydzi pozwalają na sztuczki, gdyż z księdzem robią interesa. Jeden z żydowskich kupców oświadczył też publicznie, że **„ks. przeor Nowiński jest już sam milionerem; on już cały wór złota, bo sobie każe płacić tylko złotem".**

W folwarku w Dzibułkach **ksiądz przeor bardzo często po nocach urządzał pijatykę i grę w karty,** przyczem przeor zgrywał swoich urzędników i księży. Czasem zabawy na tym folwarku trwały po kilka dni, ale za to w szkole w Dzibułkach, gdzie uczęszcza przeszło 80 dzieci polskich, od kilku lat nikt księdza polskiego nie widział.

Ks. przeor jest awanturnikiem. Jednego z braciszków zbił pewnego razu tak, że ten musiał w nocy uciekać z klasztoru. Następnie pobił okropnie gajowych w Dzibułkach, zupełnie niewinnych. Są to fakty wprost skandaliczne, bo nie brak między nimi nawet faktów ordynarnego znęcania się nad chłopami.

„Reforma rolna" pos. Witosa.

Małorolni z Łętowic donoszą do „Ludu Katolickiego": Któż nie pamięta, jak to p. Witos obiecywał nam na zgromadzeniach przedwyborczych, że dwory będą parcelowane i rozdawane ludowi zadarmo.

Kiedy w naszej wsi wystawił p. Dolański dwór na sprzedaż, o czem gmina wcale nie wiedziała — gdy wskutek tego ten dwór kupił żyd Sturm z Tarnowa — przedstawiwszy jakiegoś dróżnika od Pilzna za wspólnika — p. Witos kazał napisać protest, zebrać podpisy z całej gminy i miał się w Warszawie postarać o unieważnienie tego kupna. Obiecywał zawsze, że pierwszą jego troską będzie zaopatrzenie w ziemię małorolnych z Łętowic.

I unieważniono poprzednią sprzedaż, ale równocześnie dowiedzieliśmy się, że **dwór w Łętowicach (280 morgów gruntu, piękny pałac i olbrzymie zabudowania gospodarcze) kupił krewniak p. Witosa, niedoszły poseł z jego listy — Padło z Kielanowic...**

A nam, małorolnym, pokazali p. Witos i Padło... figę.

Fakt ten oburzył nas do głębi i otworzył nam **oczy na to, do czego piastowcy zmierzają. Jeśli** oni tak będą przeprowadzać reformę rolną, to my małorolni pięknie wyglądać będziemy. Prowodyrzy i maganiacze piastowcowi staną się dziedzicami, a my będziemy parobkami u nich, o ile nam łaskawie pozwolą na „pańskiem" pracować. Główny Urząd ziemski, który ma podobno czuwać nad wprowadzeniem w życie reformy rolnej i posłowie, którzy nie idą na pasku Witosa, powinni się tą sprawą zająć i do pokrzywdzenia małorolnych nie dopuścić.

UGODA

ustalająca warunki pracy i płacy ordynaryuszy na rok służbowy 1920/21 na obszarze województw: Warszawskiego, Lubelskiego, Kieleckiego, Łódzkiego i Białostockiego.

III.

WARUNKI WYNAGRODZENIA.

Art. 21. a) Pracownikowi wolno trzymać zależnie od ugody:

1) dwie sztuki bydła. Jeżeli w tym wypadku dany pracownik trzyma tylko jedną sztukę, otrzymywać będzie zależnie od decyzyi właściciela albo paszę dla dwóch sztuk bydła, albo paszę dla jednej sztuki i 120 litrów mleka w ciągu roku na okres zapuszczenia krowy.

2) Jednę sztukę bydła z dodatkiem 120 litrów mleka w ciągu roku na okres zapuszczenia krowy.

Uwaga 1. Jeżeli pracownik nie posiada żadnej krowy, a pracodawca godzi się mimo to przyjąć go na służbę, pracownik otrzyma mleko w ilości po 2 litry dziennie w ciągu 6 miesięcy zimowych i po 3 w ciągu 6 miesięcy letnich. Tam gdzie niema inwentarza wydaje się ekwiwalent tej wartości jak: gotówka, ziemia, zboże itp., ustalone za obopólnem porozumieniem.

Uwaga 2. W majątkach, które stawiają za warunek przy umowie, aby pracownicy nie trzymali wcale bydła, pracownicy będą otrzymywali po 3 litry mleka dziennie w ciągu 6 miesięcy zimowych i po 5 litrów w ciągu 6 miesięcy letnich.

Uwaga 3. We wszystkich powyższych wypadkach pracownik otrzymuje mleko niezbierane, którego nie wolno mu sprzedawać. Zależnie od umowy w danym majątku pracownik wzamian mleka może otrzymywać równoważnik w pieniądzach według cen miejscowych.

Uwaga 4. Przychówek starszy niż 2-miesięczny liczy się za sztukę dorosłą.

Uwaga 5. Udzielenie pożyczki pracownikowi na kupno krowy lub udzielenie prawa użytkowania dworskiej krowy, zwalnia pracodawcę od dawania mleka gotowego. Krowa kupiona za pieniądze pożyczone przez pracodawcę, nie może być sprzedana bez zgody tego ostatniego.

b) Utrzymanie dla bydła ma być latem na odpowiedniem pastwisku takiem jak i dla bydła dworskiego (z wyjątkiem sztucznych pastwników i łąk kośnych) jednak niekoniecznie wspólnem. W braku odpowiedniego pastwiska bydło ordynaryuszy otrzymywać będzie zieloną paszę w dostatecznej ilości. W dniach, w których żony ordynaryuszy chodzą do roboty, otrzymują wieczorem dla krów zieloną paszę, jeżeli ta znajduje się w majątku. Podczas miesięcy zimowych, t. j. w okresie stabulacyi, otrzymują pracownicy na sztukę bydła dziennie po 20 funtów zdrowej sieczki i plew zbożowych z dodatkiem wywaru lub pulpy. Tam gdzie niema wywarów lub pulpy pracownik otrzymuje na każdą sztukę 1 cent. metr. okopowych miesięcznie, albo 1 i pół cent. metr. wytłoków nie zepsutych dolowanych, lub też stosowny równoważnik w koniczynie, sianie, a mianowicie po 3 funty koniczyny lub po 4 funty siana na dzień i sztukę. Zamiast wymienionych dodatków do sieczki i plew zbożowych, pracodawca może wyznaczyć pracownikowi 25 prętów ziemi na każdą sztukę bydła. Słomę dla inwentarza otrzymują pracownicy w miarę potrzeby.

c) Pracodawca ubezpiecza obowiązkowo bydło pracownika od ognia. W wypadkach pożaru wynikłego z winy lub nieostrożności pracownika, traci tenże prawo do pobrania odszkodowania za spalone należące do niego bydło. Prowadzenie do dworskiej obory nowej sztuki bydła nie może nastąpić bez poprzedniego zezwolenia pracodawcy lub jego zastępcy, a to dla uniknięcia zarazy.

Art. 22. Pracownik ma prawo trzymać dowolną ilość trzody chlewnej w granicach istniejącego pomieszczenia w chlewach czeladnich. Trzoda winna być na równi z dworską zabezpieczona od zarazy przez stosowanie szczepień ochronnych, lecz tylko na żądanie i ryzyko pracownika.

Art. 23. Trzymanie kur jest dozwolone. Kaczki wolno trzymać, za wyjątkiem w gospodarstwach rybnych i specyalnie warzywnych. Trzymanie gęsi, gołębi i innego drobiu, oraz królików zależne jest od umowy z pracodawcą.

Art. 24. Pracownik otrzyma 12 i pół ćwiartek drzewa szczapowego suchego, conajmniej pół roku leżącego z tem zastrzeżeniem, że norma ta obniża się do 10 ćwiartek, jeżeli do dnia 1-go listopada 1920 roku będą położone podłogi i na-

prawione piece w mieszkaniach służbowych. Jedna ćwiartka drzewa suchego równa się 1 i pół ćwiartki drzewa niesuchego, 3/4 cent. węgla, 3/4 klaftry torfu prasowanego, 1 klaftrze torfu deptanego, 1 1/4 klaftry torfu sztychlowego, 1 1/4 ćwiartki rąbanej kerpiny, 1 i pół kupki dwukonnej drzewa gałęziowego, 1 kupce 4 konnej drzewa gałęziowego.

Uwaga 1. Torf winien być wydawany w normalnie suchym stanie i w przeciętnie dobrym gatunku; spory w tej sprawie wynikłe rozstrzyga Komisya Rozjemcza. Wybór materyału opałowego przysługuje pracodawcy, zastrzega się jednak, że conajmniej 1/4 opału musi być wydana w materyale drzewnym. Pracownikom opału sprzedawać nie wolno.

Uwaga 2. W mieszkaniach dwuizbowych normy opału podnoszą się o 30%.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Węglowe Zagłębie Chrzanowskie.

POKRZYWDZENIE INWALIDÓW PRZY NADAWANIU KONCESYI SZYNKARSKICH W POWIECIE CHRZANOWSKIM przybiera rażące rozmiary. Mimo wyraźnego okólnika Namiestnik, by przedewszystkiem inwalidom nadawać koncesye szynkarskie, — referent tych spraw nadaje koncesye tylko... **żydkom.** — Co jest powodem tego sposobu urzędowania, — chyba tylko podejrzanej natury popieranie żydów, bo trudno sobie wytłomaczyć, dlaczego u nas tak się dzieje, iż posiadający wszelkie warunki do uzyskania koncesyi **inwalida otrzymuje odmowę dla braku potrzeby miejscowej, a w kilka tygodni potem otrzymuje żydek koncesyę,** dlaczego? — bo potrzeba nagle powstała... tylko gdzie i u kogo. **O wielkich potrzebach pana referenta, który jeździ więcej po „komisyach“, niż siedzi w biurze,** wiemy dobrze. Przykładów takiego pokrzywdzenia możemy naliczyć mnóstwo. Spodziewamy się, że nowy szef powiatu p. radca **Des Loges,** każe sobie przedłożyć wykaz wydanych w ostatnim czasie koncesyj szynkarskich (prosimy o zbadanie także horendalnych kosztów komisyjnych) i położy kres tym skandalicznym nadużyciom przez odebranie tego referatu zwolennikowi żydowskich szynkarzy, którzy mogą go sobie wziąć na całkowite utrzymanie.

Niedający łapówek.

TRZEBIONKA POWIAT CHRZANÓW. Jesteśmy zmuszeni napisać o wyborach do rady gminnej i wyborach na naczelnika gminy. W rzeczywistości nie byłoby tyle do pisania, gdyby nie to, że u nas jest niejaki Józef Barański, sklepikarz i dosyć tęgi gospodarz, któremu się bardzo nie podobało jak tow. Grohs na zgromadzeniu przedwyborczem oświadczył, żeby obywatele gminy Trzebionki dobrze się zastanowili, kogo mają wybierać do rady gminnej Przytem omówił pracę posłów socyalistycznych w sejmie i zaznaczył, że praca w gminie musi się równać pracy sejmowej, dlatego należy wybierać do rad gminnych tylko socyalistów bo ci najwięcej pracują dla klasy robotniczej. To się bardzo niepodobało panu Barańskiemu, pomimo, że sam żyje z robotników należących do partyi socyalistycznej, zapomnieć bowiem nie należy, że pan Barański jest sklepikarzem. Ale pomimo szalonej agitacyi Barańskiego przeszli do rady gminnej w większości nasi towarzysz. Na naczelnika gminy został wybrany także tow. Ignacy **Głuch,** który zaraz wziął się do robienia porządków w gminie i to się da już odczuć mieszkańcom korzystnie, to też wyborcy nie zawiedli się, wybierając go na naczelnika gminy. Mieszkańcy Trzebionki powinni sobie zapamiętać ten występ pana Barańskiego przy wyborach i sklep jego omijać, bo kto nie z nami, ten przeciw nam, i takich ludzi winniśmy wykorzenić z pośród siebie, niech się nie dorabiają majątku na tych ludziach, przeciw którym występują. -

Założyli także nasi tow. w Trzebionce Chłopsko-Robotnicze stowarzyszenie spożywcze, które jak każda nowo powstająca instytucya, nie funkcyonuje jeszcze tak jak się należy, ale pomimo tego przychodzi najbiedniejszej ludności z pomocą. Robotnicy przecież rozumieją, że to ich przyszłość, to też wpisują się gromadnie do tego stowarzyszenia, bo grosz ich włożony tam pozostaje w ich własnej kieszeni, a nie idzie na wzbogacenie paskarzy i wyzyskiwaczy w postaci rozmaitych Barańskich i t. p. Przewodniczącym stow. został stary Stanisław **Jarczyk,** skarbnikiem zaś tow. Józef **Ptak** a kontrolorem Julian **Prączek,** sami tow., którzy wiedzą czego się podjęli i jesteśmy przekonani, że swojemu zadaniu podołają. Członkowie stowarzyszenia przekonali się już, że partya czerwona najwięcej dba o dobro ludu pracującego. Te stowarzyszenia mogłyby jeszcze lepiej funkcyonować, gdyby Starostwo Chrzanowskie szło im na rękę, ale niestety jest w Starostwie niejaki pan komisarz **Solecki,** który za wszelką cenę stara się rozwijające się stowarzyszenia utrącić, ale to mu się nie uda i lepiej by zrobił, żeby pilnował, aby aprowizacya w naszym powiecie była lepsza, bo od tego jest, a nie od tego, aby nasze spółki zwalczać. O panu Soleckim napiszemy jescze później i w innem miejscu.

Czerwony z Trzebionki.

ZDZICZENIE. W ubiegłym tygodniu napadł syn wójta **Głowni z Płazy** tutejszą nauczycielkę p. W. i dotkliwie ją pobił za słowa prawdy. Ten zepsuty do gruntu chłopak, zarozumiały smarkacz i pijaczyna, jest ciekawym typem wilka z menażeryi bogatych chłopów — witosików... Skąd on bierze setki koron, które traci nocami na pohulankach .. Zwracamy uwagę żandarmeryi na tego gagatka z tem, że moralność w Płazie stoi pod psem.

Z KRAJU.

BIAŁA WODA, powiat Nowy Sącz. Nasza gmina liczy 63 domów i składa się przeważnie ze samych małorolnych gospodarstw. Z nastaniem Polski cieszyliśmy się, że wreszcie nastaną lepsze czasy i że wszystkie stare śmieci austryackie będą wymiecione, przynajmniej po gminach. Ale grubo pomylililiśmy się, bo wbrew woli ludu wszystko po dawnemu istnieje.

W gminie naszej odbyły się jeszcze w r. z. wybory do rady gminnej, w których jednak większa połowa ludu nie brała udziału, bo wcale nikt o wyborach nie wiedział, gdyż naczelnik gminy Aleksander Pałka nie ogłosił ani ustnie, ani na piśmie, jak ustawa nakazywała. W dzień wyborów wójt posyłał za wyborcami, ale tylko za takimi, o których wiedział, że na niego będą głosowali. I tak do czwartego koła było zapisanych **47** ludzi, a do głosowania przyszło **7** ludzi, bo reszta nie wiedziała o wyborach, do trzecieko koła było zapisanych **27** ludzi, a na wybory przyszło tylko **12** ludzi. Taksamo i z drugiego koła ludzi brakowało, a tylko z pierwszego koła byli wszyscy, bo prawie wszyscy zostali radnymi!

I tak Wojciech Czup został wybrany zastępcą wójta, mimo, iż pełni obowiązki oglądacza zwłok, co wedle ustawy gminnej jest niedopuszczalne. Jan Kosakowski jest oglądaczem bydła, mimo tego wybrany jest asesorem, bo tak się wójtowi podobało i sekretarzowi gminnemu Tomaszowi Zaporowskiemu. Przed wyborami martwił się naczelnik, że może trza będzie urząd opuścić, w którym urzędował przez 12 lat. Ale nie dał za wygraną i powiedział, żeby miał 8 **tysięcy** stracić, to straci, a wójtostwa nie opuści. Nadto chodził po protekcyę do posła Narcyza Potoczka, a potem chwalił się do ludzi, że da se radę, bo ino do posła Potoczka pójdzie, to wszystko załatwi.

Zaraz na drugi dzień po wyborach wniosło kilku gospodarzy protest do starostwa do Nowego Sącza. Protest ten leżał 6 miesięcy, poczem został odrzucony bez przesłuchania stron z tego powodu, że rzekomo był późno wniesiony, a wybory „legalnie“ przeprowadzone. Zwracali się ci gospodarze do posłów piastowców, a nawet do samego posła Witosa, który odesłał ich do posła Narcyza Potoczka, a ten oświadczył, że może protest źle napisany i na tem sprawa zakończona. Pamiętaj pośle Potoczku, że mandat piastujesz nie od samych wójtów.

Już dawno czas przeszedł, jak trza było na nowo polowanie wydzierżawić. Z dzierżawy polowania gmina mogłaby mieć conajmniej **300 koron** rocznego dochodu. Ale naczelnik gminy trzyma sam polowanie. Drogi gminne w opłakanym stanie, bo na drogi niema pieniędzy.

Lustracyi gospodarki gminnej u nas wcale nie było, bo wprawdzie w roku ubiegłym przejeżdżał tędy lustrator Kłosowski, ale w gminie w urzędzie gminnym wcale nie był, tylko poczekał na naczelnika gminy, który mu dał jabłka i mleko. Gdy jeden z gospodarzy zapytał się wójta, co tak dźwiga, to ten odpowiedział: „Ady miał być lustrator u mnie, tak się człowiek trochę **boi, ale mu niesę jabłka i mleko, to do mnie nie pójdzie!**“ I rzeczywiście lustrator **wziął jabłko i mleko i po „lustracyi“. A szkoda,** że się lustrator nie zapytał naczelnika, gdzie są pieniądze za 12 lat warty gminnej. Pieniądze były pobierane za wartę, a warty nikt nie widział. Czy lustratorowi wiadomo, że za rok 1919 ciąży na gminie kwota **4000 koron.** Wójt bowiem sprowadził ziemniaki dla gminy, ale te ziemniaki rozprzedał sekretarz innym gminom, a nawet żydom. Ziemniaki te do dziś dnia nie zapłacone. Rachunki gminne załatwia się najwięcej w obecności dwóch radnych, nieumiejących pisać, ani czytać. Sekretarz jest wszystkiem. Radnych podpisują obcy ludzie. Proszę się zapytać radnych i żądać ich podpisu własnoręcznego oraz zbadać w książkach, czy jest ten sam podpis. Ze starostwa otrzymano w grudniu 1919 roku 1 metr cukru na gminę, cena wynosiła 37 koron za kilogram. Ten cukier sprzedał naczelnik gminy Franciszkowi Mendlowi z Tegoborzy, a w gminie nie było nic cukru. Mendel zaś sprzedawał obcym ludziom ten nasz cukier po cenie **40 koron za kilogram.** Na razie kończę.

Małorolny.

BOCHNIA. JAK PAN POSEŁ KIERNIK WYNAGRADZA SWOICH AGITATORÓW. Poseł dr. Kiernik zagospodarował się nadobre w powiecie bocheńskim — kieruje nietylko starostwem, ale i ekspozyturą odbudowy. Starostwem rządzi tak dobrze, że ludność miast i miasteczek a nawet uboga ludność wsi ginie z głodu i zimna. W ekspozyturze odbudowy urządził sobie p. poseł Kiernik placówkę agitacyjną. Nie rządzi tam kierownik ekspozytury, nie ma głosu żaden inżynier, bo ci panowie muszą to robić co im p. poseł rozkaże, wydać materyał temu, kto przyjdzie z kartką od p. posła Kiernika, a pan poseł pamięta o swoich ludziach. Do ludowców należą przeważnie bogaci gospodarze, ci też doją bocheńską ekspozyturę porządnie. W zeszłym tygodniu wydała ekspozytura na zlecenie p. Kiernika **80.000** cegieł p. Lipińskiemu, zamożnemu obywatelowi z Ujścia Solnego na budowę nowego domu. Pytamy się p. posła Kiernika, za co wynagradza tak hojnie p. Lipińskiego kosztem **skarbu polskiego,** którego jako poseł powinien bardziej strzedz, niż kto inny.

P. Lipiński ma aż dwa domy, na wojnie niestracił, ale dorobił się dużego majątku, więc p. Pośle! skąd ta hojność? — Za to, że jest mężem zaufania piastowców? Nie możemy obojętnie patrzyć jak p. poseł Kiernik kosztem skarbu polskiego, kosztem biednej ludności wsi i miasteczek wynagradza swoich agitatorów. Ekspozytura nie może być dojną krową dla mężów zaufania p. Kiernika, nie może być jego placówką agitacyjną.

LIBERTÓW. W ubiegłym roku przybył do naszej parafii ksiądz wikary **Wojciech Karabuła,** rodem z Toń z pod Krakowa, jako katecheta Działalnością swoją dla parafii i sposobem obejścia się z ludźmi, uprzejnym i życzliwym względem każdego — wzbudził niechęć ku sobie w naszym proboszczu Janie **Skwarczyńskim,** oraz naraził się księżej gospodyni Maryi **Kapusta,** która dotąd parafią trzęsła. Oboje zaczęli dokuczać ks. Wikaremu, prześladować go i skarżyć podstępnie przed biskupem Sapiehą, aż go wygryźli z Gaja! Niepomogły nasze deputacye i prośby u biskupa; ksiądz Karabuła musiał rozłączyć się z parafią, i wyjechał tak niespodziewanie i potajemnie, że nikt nie wiedział co zaszło. Dopiero nazajutrz ojciec jego przyjechał i zabrał rzeczy. Ale wkrótce i księdzu Skwarczyńskiemu zrobiło się smutno, bo ludzie urządzili zgromadzenie w niedzielę po sumie, i zaprotestowali przeciwko postępowaniu proboszcza i jego gospodyni oraz uchwalili wysłać rezolucyę do biskupa o usunięcie ich z parafii. Odniosło to skutek, bo gosposię za tydzień wyrzucono a ksiądz kanonik na drugi tydzień dostał urlop.

Nastąpiła separacya, gdy gosposia wyjechała do swej rodziny w pow. wielickim a ks. kanonik do Krakowa.

Parafianie.

CHITRE RZĄDY W ŁAŃCUCIE. W listopadzie wywozili furami z folwarku zboże paskarze (jak Danielewicz i inni), a tymczasem komisarz Chitry nie chciał dać pozwolenia na nabycie pół cetnara pszenicy i 1 cetnara żyta z folwarku ludziom niezamożnym, mówiąc, że mogą je **po paskarskiej** cenie nabyć. Po długich prośbach wydawał asygnaty na 100 kilo żyta, na które zaraz złożono pieniądze w ordynacyi. Gdy po 6 tygodniach zgłoszono się po zboże, otrzymano w ordynacyi odpowiedź, że niema ani ziarna, że starostwo ile chciało, tyle asygnat wydawało — żeby się nie fatygować po pieniądze, bo jak wróci urzędnik z urlopu, który pieniądze pobierał, to je odeśle. Czeka się już trzy miesiące na tego urzędnika, a pieniędzy niema. Pieniądze zapewne zwrócą, tylko w listopadzie 1919 roku za te 273 koron 80 hal. można było kupić 100 kg. dziś trzeba tysiące (a oni temi pieniądzmi majątki robią). O ciekawych rzeczach w starostwie i składnicy Kółek rolniczych (dyrektor Danielewicz) napiszemy osobno. Osławionego Spisa już niema, ale jego pomocnik Chitry został.

PUSTYNIA W ROPCZYCKIEM. (LICHWA ZBOŻOWA MIEJSCOWEGO PIASTOWCA). Przy minionej już rekwizycyi zboża od tut. gospodarzy wkręcił się jakimś tam cudnym sposobem tut. korespondent „Piasta“, Stanisław Jamróg, młodszy, do funkcyi gminnego komisyonera zbożowego. Wspomniany (znany z defraudacyi amerykańskich przesyłek pieniężnych) wiele obiecujący młodzieniec przyjmował w domu swego tatusia, najbogatszego w gminie kmiecia, kontyngenty zboża, płacąc im za takowe ustanowione ceny maksymalne, wynoszące **180** i kilka koron za 100 kilogramów zboża. — Natomiast przy rozsprzedaży przezeń części danego zboża zaraz z miejsca między biednych mieszkańców tut. gminy wziął on od takich biedaków jak np. od Jana i Jadwigi Bielatowiczów, lub od Wojciecha i Katarzyny Kobosów, z każde 50 kilogramów owego zboża po **125 koron**, a zatem za każde **100 klgr. po 250 koron!**

Lecz koroną w tym względzie jest następujący fakt, a mianowicie:

Michałowi Knychowi, najbiedniejszemu w gminie człowiekowi, któremu również z owego zboża przydzielono 50 kilogramów, wydał wspomniany „piastowiec“ tylko 25 kilogramów, a pozostałe **25 klgr. zatrzymał dla siebie jako zapłatę** za wydane owemu nędzarzowi 25 kilogramów zboża.

Że taki proceder jest bezczelną lichwą zbożową, uprawianą przez powyższego „piastowca“ na kieszeni i żołądkach najbiedniejszych mieszkańców tut. gminy, tego chyba nikt nie zaprzeczy. Za taką bezwstydną lichwą zbożową należy tego spryciarza jaknajrychlej zamknąć do kryminału!

Sądzimy, że zamiejscowe miarodajne w tej sprawie czynniki zajmą się energicznie tą sprawą. **Pustywianie.**

KSIĘŻO-ŻYDOWSKIE INTERESY. W Sokalu wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród ludności wiadomość, że tutejszy **proboszcz wydzierżawił grunta plebańskie jakiemuś żydkowi** z Krystynopola, zamiast je oddać pod uprawę tutejszym mieszkańcom, nieposiadającym kawałka ziemi, którzyby chcieli zasadzić sobie trochę kartofli czy jakich jarzyn, aby je mieć do dyspozycyi w nadchodzących ciężkich czasach aprowizacyjnych.

Postępek ten księdza proboszcza wywołał takie wzburzenie, że potulna dotąd ludność groził, że nie dopuści dzierżawcy do objęcia gospodarstwa. W tej sprawie wybrała się delegacya do Lwowa, aby w konsystorzu poskarżyć się na takie postępowanie.

Oburzenie ludności, głównie biednej jest tembardziej uzasadnione, że dzierżawca chce podobno wydzierżawiać najgorsze grunta, ale po **200 kor.** za morg, podczas gdy proboszczowi zapłacił podobno po **25 koron.**

KRONIKA.

STREJK POWSZECHNY W POLSCE został odwołany, gdyż rząd cofnął militaryzacyę elektrowni warszawskiej.

STREJK GÓRNIKÓW W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM wybuchł w zeszłym tygodniu z powodu lekceważenia żądań górników przez baronów węglowych.

KRWAWE WALKI W NIEMCZECH. Zamach reakcyonistów w Berlinie zakończył się po kilku dniach klęską zamachowców. Wódz zamachowców Luettwitz popełnił samobójstwo. Rząd republikański wrócił do Berlina. Z zamachu jednak skorzystali komuniści (bolszewicy) i ogłosili rządy robotniczych (sowietów) w szeregu miast niemieckich. To też w Lipsku, w Berlinie toczą się krwawe walki między uzbrojonymi robotnikami komunistycznymi a wojskiem rządowym, przyczem ofiary w zabitych i rannych idą w tysiące.

W wielu miastach niemieckich trwają strejki. Krwawe te walki zniszczą do reszty Niemcy.

SPRAWA REGULACYI PŁAC LEŚNICZYCH PAŃSTWOWYCH. Od 1 lipca 1919 leśniczanie państwowi wstawieni są w budżecie do regulacyi płac i zaszeregowania ich do odnośnych rang urzędniczych. Obecnie budżet kończy się i gdy wszystkie inne kategorye funkcyonaryuszy państwowych, nauczycieli itd. — doczekały się polepszenia bytu — ci prawdziwi i sumienni pracownicy lasowi nie mogą się doczekać należnej im regulacyi płac z winy Zarządu okręgowego dóbr państwowych we Lwowie, gdyż Władza ta, mimo kilkakrotnych pisemnych i telegraficznych przynagleń ze strony Ministerstwa rolnictwa, odnośnych wniosków i dat statystycznych dotychczas nie przedłożyła.

Czas najwyższy byłby znalezienia sposobu przełamania tej niewytłumaczonej i niegodziwej opozycyi i opieszałości biurowej, by po roku Zarząd okręgowy we Lwowie znalazł już czas na załatwienie tej piekącej sprawy, tem więcej, że w innych dzielnicach Państwa regulacyę dawno przeprowadzono.

Interpelacya P. P. Posłów w tej sprawie jest niezbędna.

GABINET SOCYALISTYCZNY W SZWECYI. Dzienniki donoszą, że król szwedzki powierzy tow. Brantingowi misyę utworzenia gabinetu po nieudałym eksperymencie „koalicyi liberalno-socyalistycznej“. Branting złożył swój gabinet i przedłożył królowi do aprobaty listę członków nowego gabinetu. Branting został prezydentem, baron de Palmestjerna, jeden z przywódców socyalistów szwedzkich, ministrem spraw zagranicznych. Wszyscy inni członkowie nowego gabinetu należą do partyi socyalistycznej. Gabinet Brantinga będzie pierwszym jednolitym socyalistycznym rządem w trzech państwach Skandynawskich.

W SPRAWIE ODSZUKANIA KREWNYCH W AMERYCE. Ministerstwo pracy i opieki społecznej chcąc ułatwić kontakt z rodzinami wychodźców amerykańskich zarządziło, by rodziny, chcące odszukać swych krewnych w Ameryce i w innych krajach, zgłaszały się listownie do państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami (w Małopolsce: w Krakowie, Oświęcimiu, Żywcu, w Nowym Sączu, Tarnowie i Jarosławiu), podając ostatni adres wychodźcy. Zgłoszenia te zostaną przesłane polskim urzędom konsularnym.

Z NOWEGO TARGU nam donoszą, że poseł Rajski, piastowiec, handluje lampkami elektrycznemi, pomimo, iż żadnej fabryki takich lampek nie posiada, ani kupcem nie jest, tylko rzeźnikiem i kamienicznikiem. Ile p. Rajski na tym pasku zarabia, to trudno zbadać.

NIESŁYCHANE PASKARSTWO PROBOSZCZA W ŻOŁYNI. Proboszcz Frankiewicz ściąga z chłopów skórę tak, że już dosyć jest skóra cienka, a on jeszcze ciągnie dalej. — Nie trzeba się teraz żenić ani umierać, bo biedny jak się chce żenić to musi dużo zapłacić, bo jeśli da mało to zapowiedzi nie zapisze, tylko mu trzeba wsypać tyle ile on chce i jeszcze mu zanieść kopę jaj, kurę, to jeszcze i koguta każe sobie przynieść, bo inaczej trzeba jeden miesiąc chodzić do niego. Śluby tak samo i za pogrzeby bierze po tysiąc koron. Nie jest to zdzierstwo i paskarstwo tak chłopów łupić. My narzekamy na Polskę, bo Polska wielkie dobro dla nas chce zrobić, tylko nie pociągajmy ku prawicy, tylko ku lewicy, a wtedy dopiero zakwitnie nam tak piękna nasza ziemia ojczysta, że będzie wesoło nam żyć i umierać.

SKŁADKI NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZODU“: Sekcya Kopenhadzka P. P. S. Dania Mp. 235'64.

Z poezyi Słowackiego.

Kiedy prawdziwie Polacy powstaną,
To składek zbierać nie będą narody,
Lecz ogłupieją — i na pieśń strzelaną
Wytężą uszy, odemkną gospody.

I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pasła:
Nieznajomymi świat poruszą siły,
Na nieznajome jakieś wielkie hasła.

Nie pojmie Francuz, co to w świecie znaczy,
Że jakiś naród wstał w ciemności dymie, —
Choć tak rozpaczny — nie w imię rozpaczy
Choć taki mściwy — a nie w zemsty imię.

Nie pojmie, jaką duch odbył robotę
W przeświętej serca ludzkiego ciemnicy
I przez sztandary jest tłuczony złote
I przez bój wielki przy dział błyskawicy.

Cóż to, — zapyta — są bezimieńce,
Którzy na dawnym wstali mogilniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nic nie słychać krzyku!

Nie, to nie ludzie z ciał i krwi być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszą walczą tylko duszą
I ogniem biją niebieskim w pancerze.

Juliusz Słowacki.

Ofenzywa rosyjska odparta.

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z d. 22 b. m.: Podsuwające się pod placówki nasze na przedmieściu Bobrujska patrole nieprzyjacielskie, zostały odparte ogniem karabinowym. Na odcinku poleskim forsowne wywiady nieprzyjacielskie. Wczoraj o godz. 7 wieczorem po silnym kilkogodzinnym przygotowaniu artyleryi ciężkiej, o natężeniu nie napotykanem dotychczas na naszym froncie, kolumny dywizyi bolszewickiej w gwałtownym ataku natarły na przedmieście Zwiahla, przy współudziale czołgów i samochodów pancernych. Po zaciętych kilkugodzinnych walkach oddziały nasze w brawurowym kontrataku na bagnety i granaty ręczne, nietylko wstrzymały napór bolszewicki, lecz odrzuciły kolumny nieprzyjacielskie za naszą linię obronną. W krwawej walce zdobyto jeden z atakujących czołgów w zupełnie dobrym stanie, kilka karabinów maszynowych i kilkudziesięciu jeńców. Równocześnie, uderzając na flankę nowo-przybyłej siódmej dywizyi bolszewickiej, atakującej od Jemilczyna, zmusiliśmy ją do odwrotu w kierunku wschodnim. Tutaj zdobytą została 4-działowa baterya z kompletnym zaprzęgiem i jaszczami, oraz kilka karabinów maszynowych. W różnych miejscach frontu próby bolszewickie sforsowania rzeki Słuczy udaremnione zostały ogniem naszej artyleryi. Nieprzyjacielskie grupy nowo przybyłe, sposobią się do dalszych ataków. Trwa obustronny ogień działowy.

Na Podolu ofenzywa nieprzyjacielska jest również prowadzoną na całej rozciągłości frontu. Bolszewicy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakowali Nową Sienawkę, Nowy Konstantynów, Letyczów i odcinek na południowy zachód od Deraźni. Mimo silnego ognia artyleryjskiego i nadzwyczajnej zaciętości, z jaką oddziały nieprzyjacielskie szły do ataku, wszystkie ataki zostały odparte. Kilka wsi straconych chwilowo w okolicy Deraźni, odbiły oddziały nasze w zdecydowanym kontrataku. Zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych.

Czesi przygotowują zbrojny napad na Śląsk

Frysztat. — Bratni nasz organ „Robotnik Śląski“ otrzymuje pewną wiadomość, że Czesi opróżnili z chorych szpitale w Orłowej i umieścili w nich żołnierzy z byłych legionów francusko-włoskich z Syberyi. Legionarze są umundurowani, ale uzbrojenia jeszcze nie mają. **Broń jest zamagazynowana w ukryciu.** Czesi zamierzają **sprowokować rozruchy** w Zagłębiu karwińskiem, aby potem **napaść na ludność polską.**

Ludność jest przygotowaniami tymi, które odbywają się **w oczach komisyi alianckiej**, zrozpaczona i oczekuje pomocy od rządu polskiego.

Obowiązkiem każdego Towarzysza jest prenumerować „Prawo Ludu“!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.
Z drukarni Ludowej w Krakowie.